Rok X. **Kraków, Sobota 21 Stycznia 1905.** **Nr. 3.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

W rocznicę powstania styczniowego 1863-64.

Ucisk w ziemiach Polski, rozbitej na trzy wielkie dzielnice pod obcymi rządami, nie pozwolił zapomnieć narodowi polskiemu o drogiej swej Ojczyźnie, pogodzić się z losem i zastosować do zmienionych warunków bytu. Pamięć chlubnej przeszłości wzywała do zerwania nałożonych gwałtem kajdan, zrzucenia nienawistnego jarzma. Bohaterskie wysiłki narodu w 1830/31, 1846 i 1849 r. nie przyniosły jednak spodziewanej wolności a sprowadziły na kraj większy niż przedtem ucisk i dały obcym rządom sposobność odebrania reszty i tak bardzo szczupłych swobód. Nieludzkiemi nadużyciami jątrzył rząd moskiewski niezagojone rany, obrażał najdroższe uczucia narodowe i w ten sposób sam popychał do nowego a brojnego oporu. Gorąca młodzież polska, związana w Warszawie w tak zwany »Rząd narodowy« wydała w dniu 22 stycznia 1863 odezwę do narodu powołującą wszystkich bez różnicy stanu synów Ojczyzny do walki za wolność. Wnet ogarnęło powstanie cały zabór rosyjski. Powstańcy pełni poświęcenia, ale niestety bez znajomości sztuki wojennej, a co gorzej bez broni, szli z kijami na bagnety, z bagnetami na działa, odnosili przecież gdzieniegdzie zwycięstwa, częściej jednak ponosili klęski. W maju doszło powstanie do najwyższego rozwoju. Rodacy z zaborów austryackiego i pruskiego popierali silnie powstanie dostarczając walczącym braciom broni, pieniędzy, odzieży lub wyprawiając młodzież na pole walki. Przez rok przeszło lała się krew polska w całym zaborze rosyjskim. Dzienniki wymieniają z tego krwawego roku blisko tysiąc bitew i potyczek. 35 tysięcy Polaków poległo, około 150 tysięcy wysłano na straszne wygnanie, dowódców powstańczych, o ile nie padli na polu bitwy, rozstrzelano lub powieszono. Liczono na pomoc obcych dworów. Gdy minął jednak cały rok krwawej walki a nadzieja pomocy przyrzeczonej ze strony Francyi, Anglii i Austryi zawiodła, wypadł miecz z naszych zmęczonych rąk. Powstanie słabło, aż w końcu upadło w pierwszej połowie 1864 r. Rozpoczęły się teraz prześladowania podejrzanych o sprzyjanie biednym powstańcom. Niema słów, aby opisać okrucieństwa srogich namiestników carskich, Berga w Warszawie i Murawiewa, zwanego »wieszatelem« w Wilnie. O postępowaniu tego ostatniego dowiemy się z następującego przykładu. W gubernii kowieńskiej na Litwie leżała wieś Lebieniżki. W lecie 1863, gdy cała ludność wioski wyległa właśnie na pole do żniwa, wpada nagle kompania wojska rosyjskiego. Kozacy spędzają ludność z ról, urzędnik carski czyta zgromadzonym biedakom rozkaz Murawiewa, mocą którego wszyscy bez żadnego wyjątku, mężczyźni, kobiety, dzieci muszą opuścić natychmiast swoją rodzinną wioskę, groby swych ojców i udać się na osiedlenie do Azyi. Wieczorem tego dnia nie było we wsi nikogo z dawnych mieszkańców. Ich mienie rozdzielono między przybyszów rosyjskich. Po wszystkich miastach na Litwie kazał Murawiew powystawiać szubienice i pale, przy których wykonywano codziennie wyroki na nieszczęśliwych, wydzierając ojczyźnie najlepszych synów. Za mniemaną winę jednego, brał Murawiew całą rodzinę; za ukrycie powstańca palił wsi i dwory. Jeńców schwytanych z bronią na polu walki, katowano w najstraszniejszy sposób, wydzierając im oczy i wnętrzności. Mord, pożoga, zniszczenie, zdzierstwo zapanowały w ziemiach polskich pod Moskalem. W religii znajdował zawsze naród polski, litewski i ruski pociechę i ucieczkę. Lecz właśnie przeciw tej religii zwróciła się teraz z tem większą siłą usilność

rządu rosyjskiego. Nakazano duchowieństwu i ludności unickiej przystąpić do schizmy. W razie oporu używano przemocy, bito i męczono lub wywożono ludzi wiernych wierze swych ojców w odległe strony. Mimo tych prześladowań nie osiągnięto skutku i dziś jest wielu, którzy potajemnie pozostają przy unii i wolą żyć bez sakramentów lub z największem narażeniem przekradać się do Galicyi dla odbycia obrzędów kościelnych, aniżeli porzucić wiarę katolicką. I w zaborze pruskim dąży rząd wszelkiemi siłami do wytępienia Polaków w ziemiach polskich. Niema w ogóle środka, któregoby Prusacy nie użyli, aby pozbyć się Polaków z krajów, które im zabrali. Najskuteczniejszym zaś środkiem do wytępienia polskości jest wykupywanie ziemi z rąk polskich przez Niemców za wszelką cenę. Tylko Austrya nie poszła za przykładem Rosyi i Prus Pozostawiono nam w Galicyi religię katolicką, która zresztą jest panującą w całej Austryi, zostawiono język polski w urzędach i szkołach, pozwolono wychowywać młodzież w duchu narodowym na dobrych obywateli nieszczęśliwej Ojczyzny. Choć smutne dla nas dziś jeszcze czasy, choć niema dnia prawie, któryby nam nie przyniósł jakiej nowej klęski, nie traćmy nadziei!

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 17 stycznia 1905.

W ostatnim liście doniosłem, iż Rada państwa została 9 grudnia odroczoną, oraz doniosłem o możliwej zmianie ministeryum. Zmiana częściowa już nastąpiła, a mianowicie prezydent ministrów dr. Koerber ustąpił, a w jego miejsce powołał Naj. Pan barona Gautscha, który poprzednio był ministrem oświaty a w r. 1897 prezydentem ministrów.

Ponieważ obecnie nie było ministra sprawiedliwości, tylko kierownictwo tego ministerstwa prowadził dr. Koerber, przeto z ustąpieniem tegoż N. Pan mianował równocześnie kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości dra Kleina.

Zarazem ministrem spraw wewnętrznych mianowany został hr. Bylandt-Rheidt, namiestnik górnej Austryi. Reszta ministrów pozostała ta sama. Skład więc obecnego gabinetu jest następujący:

Prezydent ministrów bar. Gautsch; minister spraw wewnętrznych: hr. Bylandt-Rheidt; obrony krajowej: hr. Welsersheimb; oświaty: dr. Hartl; handlu: bar. Call; kolei: dr Wittek; skarbu: dr. Kosel; rolnictwa: hr. Buquoy; dla Galicyi: dr. Piętak; dla Czech: dr. Randa; sprawiedliwości: dr. Klein.

Nowy prezydent ministrów rozpoczął rokowania z pojedynczemi stronnictwami — w tym celu, by do jakiejś zgody doprowadzić — oraz, by parlament raz przecie zabrał się do pracy rzetelnej. — Widocznie rokowania te są na dobrej drodze, kiedy parlament na 24 stycznia zwolany został.

Przyszłości przepowiadać nie podobna. W Austryi zawsze jest pełno niespodzianek — ale to jedno przewidzieć można, iż teraz jasno się okaże, któremu ze stronnictw w izbie poselskiej zależeć będzie na tem, by parlament nie pracował spokojnie i z pożytkiem dla całej ludności.

Wojtyga.

Co słychać w świecie?

Z Królestwa Polskiego. General-gubernator książę Czertków jest stary i schorzały do tego stopnia, że oddał sprawy cywilne swojemu pomocnikowi p. Podgorodnikowi, a zatrzymał sobie tylko komendę wojska.

Polacy żądali od ministra Światopełk-Mirskiego, aby język polski miał wszelkie prawa w szkołach, sądach, i urzędach, żeby Polacy mieli prawo do wszystkich urzędów publicznych i państwowych, aby został zaprowadzony samorząd dla gmin i miast, aby katolicy i Kościół św. mieli wszelką wolność i swobodę, a prawa Kościoła zostały uznane, mianowicie też wolność w stosunku do Rzymu.

Naczelnik policyi w Częstochowie, Nerlich, zmarł w lazarecie wojskowym w Warszawie, wskutek rany, którą mu zadał socyalista!

Ks. biskup Ropp z Wilna wystósował do ministra ks. Mirskiego prośbę o przywrócenie języka polskiego w seminaryach duchownych na Litwie. Mirski odmówił jednakowoż.

Gmina Zambrowo w powiecie łomżyńskim, oraz gmina Jedlnia w pow. radomskim, wystąpiły z domaganiem się wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem.

Węgry. Z liczby 42 posłów, którzy dopuścili się gwałtów w sali parlamentu i otrzymali zawezwanie przed sąd policyjny, stawiło się tylko dwóch i oświadczyło, że wszelkich zeznań odmawiają, ponieważ za czyny swe odpowiedzialni są tylko parlamentowi.

Francya, J. E. ks. kardynał Langenieux zmarł dnia 1 go bm. w Reims.

Niemcy. Cesarze rosyjski i japoński zgodzili się na to, że Stessel i Nogi otrzymali najwyższy pruski order zasługi żołnierskiej. Cesarz Wilhelm wysłał do obydwóch telegramy, w których prosił o pozwolenie, aby Stessel i Nogi mogli nosić te ordery.

500 milionów marek pożyczyli niemieccy bankierzy Rosyi na wojnę. Właśnie ogłaszają to i zachęcają niemieckich kapitalistów do tej pożyczki. Bankierzy na tem zarobili około 50 milionów marek. Prócz tego znaczna część tej sumy wpłynie do niemieckiej

kieszeni za okręty i materyały wojenne. Rosya musiała się też zgodzić na niekorzystny dla swojego rolnictwa i przemysłu układ handlowy — jednem słowem: Niemcy wykorzystali dla siebie dobrze kłopot, w którym się Rosya znajduje z powodu wojny z Japonią.

Strejk w Westfalii wybuchł we wtorek na kopalniach: Thale, Friedrich, Baggermulde, Friedlicher Nachbar, Tremnnia, Hasenwinkel, Thalhäuser, Tiefbau, Schürbank i innych

Wszędzie panuje spokój. Policya w Bochumie postarała się o policyantów z innych miast, w Dortmundzie straż pożarna została zaprzysiężona jako policya.

Wojna na Wschodzie.

Nowa flota rosyjska ma się składać z 16 pancerników, 16 krążowników, 50 torpedowców, 100 kontrtorpedowców, 390 mniejszych łodzi torpedowych, 10 okrętów do kładzenia min i 4 okrętów warsztatowych.

Na wodach indyjskich widziano japońskie okręty wojenne. Sądzą, że są to tylko małe krążowniki, które mają za zadanie śledzić ruchy rosyjskiej floty wojennej na wodach indyjskich. Władze holendersko-indyjskie otrzymały polecenie przestrzegania ścisłej bezstronności.

Car Mikołaj zawiadomił generała Stessla, że pozostawia oficerom załogi Portu Artura zupełną swobodę składania słowa honoru lub oddawania się w niewolę.

Generał Smirnow był rosyjskim pełnomocnikiem przy rokowaniach kapitulacyi czyli poddania Portu Artura, a z nim naczelnik sztabu, pułkownik Reiss, generalny lekarz sztabowy Pałaszew, pułkownik Wostok, dwaj inni oficerowie sztabu i dwaj tłumacze.

Kapitulacya była dla Japończyków niespodzianką; sądzili oni, że twierdza przynajmniej przez miesiąc trzymać się jeszcze będzie.

Wszystkie niemal gazety wystąpiły nader gwałtownie przeciw administracyi wojskowej czyli urzędnikom wojskowym i zarzucają urzędnikom, że kradli, a nie pomyśleli o dobrem zaopatrzeniu twierdzy w amunicyę i lekarstwa; twierdza zaś zaopatrzona mogłaby się bronić jeszcze czas dłuższy. „Ruś“ pisze, że cenzura rosyjska czyli władza, która dozoruje prawie wszystkie gazety, okłamywała świadomie publiczność, bo nakazywała gazetom pisać fałszywie o dobrem zaopatrzeniu twierdzy.

Tylko 80 oficerów rosyjskich z Portu Artura dało Japończykom słowo honoru, że nie będą walczyli w tej wojnie przeciw Japonii. Dlatego tylko ci wrócą zaraz do Japonii.

Jenerał Stessel dał słowo honoru, że w tej wojnie udziału brać nie będzie; przez Nagasaki powraca do ojczyzny. Widział się z Nogim, odbył z nim narady, i zjadł obiad, ofiarował mu konia, którego ten nie przyjął dla siebie, lecz dla armii japońskiej.

Generał Nogi telegrafuje: Według obliczenia jeńców zabrano do niewoli: 8 generałów, 4 admirałów, 57 pułkowników i majorów, 100 kapitanów okrętów, względnie komendantów, 531 kapitanów i poruczników armii, 200 poruczników i urzędników marynarki, 99 urzędników wojskowych, 100 lekarzy sztabowych, 20 kapelanów, 22434 podoficerów i szeregowców armii lądowej, 4500 marynarzy, 3645 wycofanych z walki członków armii i 500 takichże członków marynarki, razem 32 207 osób. Oprócz tego znnjduje się 15 000 do 16 000 chorych i rannych w szpitalach. Koni odebraliśmy 1980.

Z innego źródła donoszą, że oddano Japończykom port i 10 małych parowców, dobrych do natychmiastowego użycia.

Flota Rożdestwieńskiego pozostanie popobno do maja r. b. w Madagaskarze.

Trzecia flota rosyjska odpłynie podobno już 28 stycznia r. b. z Libawy, a później ma odpłynąć jeszcze czwarta flota i połączyć się w maju z flotą Rożdestwieńskiego . Być może, że te wiadomości puszczono w świat dlatego, ażeby Japończycy się nie obawiali i floty naprzeciw Rożdestwieńskiemu nie wysyłali. Tymczasem ten bezpiecznie popłynąłby do Władywostoku.

9 torpedowców rozebranych na kawałki wysłano z Nowego Jorku do portów rosyjskich.

Kapitulacyę Portu Artura zatajono przed armią rosyjską, aby nie wywołać ogólnego przygnębienia. Urzędowa wiadomość brzmi: »Rosyanie ustąpili w Porcie Artura z miasta i zamknęli się w cytadeli na Liaotieszan«.

200,000 nowego wojska ma otrzymać Kuropatkin do końca lutego. Tak uchwaliła rada wojenna pod przewodnictwem cara.

Dalny. Tak oficerów jak żołnierzy rosyjskich sprowadzono do tutejszego portu, zkąd zostaną przewiezieni do Japonii.

Wojsko japońskie obsadziło już Port Artura i wszystkie forty. Z portu wojennego wydobywają Japończycy miny, łodzie i okręty, które zostały zatopione.

Tokio. Sejm złożył cesarzowi, wojsku i generałowi Nogiemu podziękowanie i życzenie dalszego szczęścia z powodu zdobycia Portu Artura.

Z Irkucka piszą do »Kraju«: W ostatnich dniach listopada, w niedzielę, w kościele tutejszym widziałem tłumy rezerwistów z Królestwa, przystępujących do spowiedzi. Było ich przeszło 500 osób, tak, że księża nawet po sumie musieli spowiadać. Nie zważając na mróz 20 stopniowy, rezerwiści na klęczkach, na placu przed kościołem modlili się, gdyż wielu nasz kościół pomieścić nie mógł. Był to widok tak pod-

niosły i wzruszający, że trudno to opowiedzieć. Dużo miejscowych Rosyan przyglądało się temu widokowi. Po skończeniu nabożeństwa, w rozmowie dowiedziałem się, że są to rezerwiści z trzech powiatów: częstochowskiego, będzińskiego i noworadomskiego i że na parę tysięcy osób jest zaledwo 30 żydów. Między powołanymi znajduje się dużo rezerwistów z lat 1887, 1888, 1889; znaczna liczba ludzi familijnych, mających po troje i więcej dziatek, które pozostały bez żadnych środków do życia, bo są to dzieci głównie robotników. Większość tych żołnierzy mieszka po prywatnych mieszkaniach. Spodziewają się też wkrótce ruszyć na plac boju. Wielu nie zatrzymując się w Irkucku, podążyło dalej. Rannych ciągle przewożą za Irkuck i do szpitali irkuckich. — W Irkucku obecnie na ulicach i wszędzie daje się słyszeć mowa polska.

Jeszcze o podatkach.

Jeżeli w czem, to w tem tkwi ogromna bieda nasza, że zwalczając zdanie przeciwne, nie umiemy zapanować nad sobą, nie umiemy zachować tej zimnej krwi, jaka potrzebna nam koniecznie do spokojnego, rzeczowego omówienia kwestyj społecznych. Idąc za popędem owej krewkości polskiej, właściwej wszystkim stanom naszego narodu, niejednokrotnie uciekamy się zaraz do podsuwania różnych insynuacyj, jakoteż i przypisywania rozmaitych a nie zawsze może właściwych wniosków i sądów o piszącym! Doprawdy! że źle się bawimy, bo zamiast wniosek jakiś w najlepszej wierze napisany, omówić rzeczowo, zamiast rozbierając osnowę artykułów, wyłuszczyć w czem tkwi zło lub niewłaściwość wniosku, my — co z prawdziwym żalem zaznaczyć mi tutaj wypadnie — nietylko że w czambuł potępiamy pracę przeciwnika, ale co gorsza, wymyślamy piszącemu od »bałamutów ludu«, od »pozowania na popularność« (pytam się jaką i dlaczego?) — my, że się tak wyrażę, urządzamy sobie »kpinki« już nie z ludu, ale z siebie samych, a ośmieszając przeciwnika — nie potrzebnie uciekamy się do wyrażeń takich jak »kasa krajowa lub rządowa pobiera pieniądze z nieba lub Ameryki«?!

Powyższych słów parę piszę nie w celu dokuczenia Wieleb. ks. autorowi »uwag o podatkach« w Nr. 1 »Prawdy« zamieszczonych, bo zaiste zawsze wielką cześć miałem i mam dla całego stanu kapłańskiego, czynię to jednak we własnej obronie, nadmieniając, że wszystko cokolwiek jako stały kilkuletni współpracownik »Prawdy« dotąd napisałem, pisałem i piszę bezinteresownie, bez oglądania się na niczem nie uzasadnioną a przez autora podsuniętą mi »popularność!«

Czyniąc zadość wezwaniu Wielebnego ks. Józefa Waligóry, cieszę się niewymownie, że sprawa tak ważna, jaką niewątpliwie jest utrzymanie szkół i budowa nowych budynków szkolnych, weszła na właściwe tory polemiki, że po wszechstronnem omówieniu tej kwestyi żywotnej, nie mała wypłynie stąd korzyść dla oświaty ludu w ogólności.

Kto uważnie czytał artykuły moje w sprawie ukrajowienia datków na potrzeby szkół ludowych itd. ten z pewnością doczytał się, iż pisałem jak następuje: »pytam — czy ustawę taką można nazwać sprawiedliwą, która miasto bronić ubogich, bogatszych bierze w obronę« bo bogatszym gminom każe płacić na utrzymanie szkół 4%, 5%, 6% i. t. d., zaś uboższym 10%, 12%, 13%, dalej »czy nie byłoby sprawiedliwem, ażeby wszystkie gminy, jednakie odnosząc ze szkoły korzyści, jednako (t. j. 10%) płaciły na utrzymanie szkoły?« Z tego co wyżej zacytowano, jasnem jest przecież jak słońce, że projekt mój do ukrajowienia datków odnosił się nie do gmin, które ze szkoły nie korzystają, ale do tych, które jednakowe ze szkoły odnoszą korzyści a przecież mniej płacą niż gminy ubogie.

Według mego zapatrywania, nie byłoby bałamuctwem ludu nawet to, gdybyśmy ukrajowienie datków szkolnych rozszerzyli nawet na te gminy, które dotąd szkoły nie posiadają, ale pod warunkiem, że datki te 10% wynoszące, lokowane będą przez administracyę krajową na ich własną korzyść, t. j. na budowę wystawić się mającej kiedyś szkoły. Kto zna obojętność ludu dla spraw oświaty, kto wie, jak ciężko przychodzi gospodarzowi naszemu złożyć przez 3 lata po 40% lub naraz 120% na budowę szkoły, ten z pewnością nie będzie oponował podobnym wnioskom. Lepiej przecież ustawowo zmusić niechętnych do powolnego ale stanowczego wybudowania szkoły i częściowo, bez ucisku składania na cel ten pieniędzy, chociażby czas ten trwać musiał i lat 12-cie, niż organizować szkołę bez budynku, wynajmować dla niej lokal i tym sposobem topić niepotrzebnie ciężko zapracowany grosz lub sprawę oświaty w gminach szkół nie posiadających przewlekać do lat 20, 30—40 lub nawet w nieskończoność!

Zresztą ukrajowienie datków szkolnych i skupienie tychże w jednej ręce (bądź Rady szk. kraj. bądź Wydziału krajowego) miałoby tę dobrą stronę, że szkoły istniejące lub powstać dopiero mające, nie cierpiałyby pustek w kasie funduszu szkolnego miej-

scowego, chociaż (jak na przykładach z życia zaczerpniętych wykazałem) datki te przy podatkach już dawno nieraz złożone zostały. Wtedy nie byłoby tego ciągłego narzekania na szkołę, tego ciągłego się rozgoryczania, jakie panuje dzisiaj pomiędzy nauczycielem i Radami szkol. miejscowemi z jednej a gminami źle groszem publicznem administrującemi — z drugiej strony. Rzecz to dla wychowania i skuteczności pracy nauczyciela niepośledniej wagi, a jednak głosimy »naj bude, jak buwalo« albo »sąśmy tam, gdzieśmy byli!«

Ukrajowienie datków już jest przecież zapoczątkowane, kiedy Sejm krajowy ustanowił zasiłki na budowę lub uzupełnienie stałego ryczałtu na utrzymanie szkół, o czem w swoim czasie pisałem.

Wreszcie pozwolą Czytelnicy, iż zapytam, czy ogół ludności na akademię rolniczą, szkoły rolnicze i inne o kierunku fachowym szkoły, które bardzo a bardzo słono nas kosztują, narzeka? Czy wymyśla na inne niekonieczne wydatki krajowe, chociaż z ludnością wiejską nic wspólnego nie mają? Czy nie szemra na szkoły średnie, na coraz to nowe uzbrojenie armii i t. d.? Nie, bo nikt jej nie powiada wiecznie dawaj na to a na to, jak dzieje się ze szkołami ludowemi.

W całej tej kwestyi niema żadnego bałamucenia; chodzi tu tylko o zmianę niedogodnego systemu a nie o coraz nowe obciążanie ubogiej ludności; chodzi o to, by piętno »Bärenlandu« narzucone nam przez Niemców jak najprędzej od nas zniknęło.

Co do donosów, celem przysporzenia krajowi nowych podatków, zauważyć mi wypadnie, iż obawiam się, abyśmy skutkiem nieświadomości ludu w tym kierunku nie przeholowali i donosów owych na własne niebezpieczeństwo ludu nie skierowali (n. p. mam tu na myśli opłaty kontraktowe i inne).

Do sprawy organistów nie przystępuję na razie, sądzę jednak, że p. poseł Kramarczyk jako osobiście interesowany, kwestyę tę poważnie nam rozjaśni. Kończąc, mam nadzieję, że Wielebny ks. autor zbijając me i p. Kramarczyka wnioski, w niedługiej przyszłości ze sprawami temi mniej pobieżnie a więcej rzeczowo się załatwi.

Franciszek Szczepański.

LIST.

Z Czułówka. Za radą Ks. J. Pułki, naszego wikarego i katechety w Rybnej, który nie szczędził trudu i nakładu, i naszego p. nauczyciela E. Zawiły, który iście po mistrzowsku ról odpowiednich dzieci szkolnych wyuczył, a dekoracyę stosownie do trzech aktów ustroił, w naszej szkółce odegrane były »Jasełka«, w uroczystość Trzech Króli w sobotę, a w niedzielę dwa razy, ku radości wszystkich; sala widzami napełniona po brzegi, z naszej wioski i z sąsiednich. W pierwszy dzień zaszczycili swą obecnością naszą szkołę dobrodziejka JMP. H. Roztworowska, Wks. Proboszcz, c. k. Wachmistrz z żoną pp. nauczycielki i inni.

Nie jest to nowość i nie na to piszę, ale chcę zwrócić uwagę, że ideał tych przedstawień na tle religijnym a szczególniej »Jasełek« jest wyższy i szlachetny. — Tysiąc dziewięćset cztery lata bowiem upłynęły od owego pierwszego zdarzenia, a tu przedstawia się ono jako teraźniejszość i myśl przenosi się do Betleemskiego żłóbka; słowa kaznodziei, opowiadających z Ewangielii św. owe wielkie, święte, ubogie a pokorne Narodzenie naszego Miłościwego Zbawcy, w żywych obrazach lepiej się uprzytomniają i niepodobna, aby widząc taką miłość, nie zrodziła się w sercach miłość i nic dziwnego, że każdy wychodząc czuł się weselszym i lżejszym, a po powrocie opowiadali, co widzieli i słyszeli, jak oni pasterze Betleemscy.

Jan Słomak.

ROZMAITOŚCI.

Kto nie nadeszle za zeszły rok należytości za „Prawdę“, temu wkrótce zaprzestaniemy ją wysyłać.

Trzy książki biblioteki „Prawdy“ wysłaliśmy tym prenumeratorom, którzy w roku 1903 lub 1904 złożyli 1 koronę na 6 książeczek. Te trzy książki mają tytuły następujące: 1) **Poradnik dla rolników, kupców i przemysłowców,** 2) **Św. Franciszek Serafický,** 3) **Mikołaj Rej.**

»Poradnik« napisał znany pracownik na niwie oświaty ludowej: **Franciszek Szczepański,** kierownik szkoły w Buczkowie, ten sam, który pouczał nas tak dokładnie o ustawie gminnej w »Prawdzie«. — Wiadomo Wam, Szanowni Czytelnicy, jak trudno włościaninowi zająć się handlem lub przemysłem lub nie dać się wyzyskać na targu przy kupnie lub sprzedaży produktów rolnych, bydła i t. d. Wiadomo Wam, jak nie umiecie sobie radzić przy zmianie pieniędzy na zagraniczne, jak nie umiecie postarać się o uwolnienie od podatków, o uwolnienie synów od wojska i t. d. Otóż kto przeczyta uważnie »Poradnik«, ten z pewnością nauczy się oganiać biedzie. Taki czytelnik będzie umiał handlować drzewem, gdyż znajdzie w »Poradniku« gotowe tabelki do obliczania kloców drzewa, kobieta nauczy się z »Poradnika« zmienić łokcie na metry, kwarty na litry i t. d. Także o wagach znajdziecie dokładne pouczenie w »Poradniku«. Jakże to często się zdarza, że sprzedajecie trzodę chlewną za pół darmo handlarzowi, z tego powodu, że jej nie umiecie zważyć. »Poradnik« kosztuje 40 halerzy, dla prenumeratorów biblioteki 20 halerzy.

Drugą książkę: »Św. Franciszek Serafický« napisał O. Floryan, Kapucyn. Z tej książki można poznać tego pokornego Sługę Bożego, który podtrzymał w średnich wiekach upadający Lateran czyli uleczył chore społeczeństwo przez doskonałe naśladowanie życia Chrystusa Pana.

Znajdziecie w tej książce kilkanaście pięknych obrazków, przedstawiających szczegóły z życia św. Franciszka, narysowanych przez niepośledniego malarza Walerego Eljasza. Kto widzi, jak ludzie w naszych czasach potrzebują lekarza duchownego i chce ich uleczyć, niech rozszerza trzeci zakon św. Franciszka Serafickiego. Ta książka kosztuje 20 hal. z przesyłką 23 hal.

Trzecią książkę: »Mikołaj Rej«, napisał Jan Magiera, profesor gimnazyalny. Mikołaj Rej ma tę wielką zasługę, że pierwszy pisał po polsku, wówczas, gdy powszechnie posługiwano się językiem łacińskim w Polsce. Dla tych zasług będzie naród polski obchodził czterechsetną rocznicę urodzin Reja w tym roku. Gazety będą pisały o tych uroczystościach. Czytelnicy książeczek biblioteki »Prawdy« będą mogli nabyć dokładnej wiadomości o życiu i czynach Mikołaja Reja.

Cena książki 20 hal. z przesyłką 23 hal.

„Jasełka" w Oświęcimiu. W trzech bezpośrednio po sobie następujących dniach t. j. w święto Trzech Królów, sobotę i niedzielę odegrała młodzież szkoły miejskiej »Jasełka« układu ks. kan. Franciszka Walczyńskiego. Rzecz przedstawiona była w 3 aktach. Widzowie odnieśli całkiem zadowalniające wrażenie. Młodzież w roli pastuszków betleemskich udekorowano w strój krakowski, co się uczestnikom bardzo podobało. Przygotowaniem młodzieży do należytego przedstawienia »Jasełek« zajął się kierownik szkoły p. St. Rzeszódko łącznie z ks. Władysławem Kwiczalą. Przyznać wypada, że dużo pracy łożono, by młodzież dobrze wyuczyć tak w śpiewie jak w oddaniu odpowiednich ról. Współudział publiczności był najliczniejszy w niedzielę po nieszporach, kiedy oddzielnie dla ludu dano przedstawienie. Dekoracye sceny urządził p. Stankiewicz, malarz.

Dochód przeznaczono na wsparcie ubogich, którzy z Towarzystwa św. Jadwigi pobierają miesięczne datki.

Za konającego wujcia. Było to 15 stycznia b. r. w niedzielę Najsłodszego Imienia Jezus. W zakrystyi OO. Kapucynów w Krakowie, ubrany w albę i stułę czekałem 5 minut, by o 9 punktualnie wyjść ze Mszą św. Ministrant mój, kleryk brat Damian, przygotowywał ornat do włożenia mi na ramiona. W tej chwili mała 6 letnia dziewczynka popycha drzwi same się zamykające i chce wejść do zakrystyi. Nie może. Za mało posiada siły. Popycha drzwi a one się cofają. Zakrystyańczyk dopomógł i weszła. Zatrwożona, szronem obielona twarzyczka różana, łzami zroszona — pytającemi oczkami rozgląda się po zakrystyi — w rączce coś trzyma i chce dać a nie wiedząc komu — szczebioce: »Za konającego wujcia«. Zakrystyańczyk, nasz wierny Józefek — poleciał i pyta: »Co sobie panienka życzy?« — »Ja idę do księdza, dać na Mszę św. za konającego wujcia«. Łzy w oczkach dzieciny i drżąca mowa — wzruszyły nas do rozczulenia. Msze święte już wszystkie zamówione, rzekł zakrystyańczyk. »Ależ wujciu mój kochany tak potrzebuje, tak cierpi. Ach, jabym chciała... zaraz Mszę świętą — on kona!« »Dobrze, dobrze dziecino, — pociesz się, zaraz ci odprawię«, rzekłem, »w tej chwili wychodzę do ołtarza«. »Proszę księdza odebrać odemnie ofiarę«.

Dziecina przyniosła ofiarę — składaną do puszki glinianej na drzewko wigilijne, na świeczki i świecidełka dla zabawki. Bozia jednak przed wigilią zesłał ciężki krzyżyk na mamę i na ukochanego jej wujcia — ciężką chorobę, która pozbawiła jej rodzeństwo wesołości wigilijnej i drzewka. Zamiast pląsać koło drzewka i śpiewać kolędy — dzieci kręciły się z obsługą koło chorych. W dniu dzisiejszym dziecina widząc niebezpieczeństwo wujaszka, rozbiła glinianą puszkę i zebrane halerze złożyła w ofierze.

»Za konającego wujcia« i spiesznie odeszła. Biedne dziecko, kochana siostrzyczka, szczęśliwa matka która tak dobrze wychowała córeczki! Myślałem o tem całą Mszę świętą i serdecznie wzywałem Najsłodszego Dzieciątka Jezus o pocieszenie dobrych płaczących sierotek.

O. Floryan, Kapucyn.

Z Bachowie donoszą, że szkarlatyna zabrawszy w jesieni wiele dzieci z tego świata, na nowo się szerzy. Kto winien, że nie stłumiono zarazy. Największa odpowiedzialność spada za to na gminę, że nie niszczy zarazy przez desinfekcyę domów. Nadto zawinili ci, co wchodzą do domów dotkniętych zarazą i roznoszą ją do innych domów.

Po misyach w Rybnej rozpacz ogarnęła żydów, gdyż karczmy stoją pustką. Jak sobie poradzą przebiegli szynkarze? Jeden z nich odwiedziwszy gospodarza, namawiał go do picia wódki. A gdy wstrzemięźliwy włościanin odparł, że nie ma pieniędzy na gorzałkę, lecz na chleb, tedy usłużny żydek ofiarował mu pieniądze za darmo na litr wódki. Inny znowu geszefciarz poczęstował gościa miodem, twierdząc, że misyonarze nie zakazali pić miodu. A gdy namowa odniosła skutek, to postawił do picia flaszkę rumu. Czego to nie wymyśli piekło i jego wysłańcy na usidlenie i zgubę duszy? na zrujnowanie gospodarzy?

Zamrożony. Gospodarz z Węglik z Łańcuckiego, Wojciech Całka, zamarzł na drodze niedaleko Kęt Rakszawskich. — Mikołaj Czmyr, włościanin z Tumirza, wracając podpity z jarmarku w Uściu Zielonem zamarzł w drodze. Jest przez lekarzy dowiedzionem, że ci, co piją trunki daleko prędzej podlegają przemarznięciu, dlatego idąc na mróz nie należy nigdy przypijać »na rozgrzywkę«, bo to jeszcze bardziej szkodzi.

Z Czarnego Dunajca donoszą, że burmistrz tamtejszy Józef Pęksa, jego zastępca Maciej Zieliński i radni gminy: Stanisław Chlebko, Stanisław Komperda, Hieronim Morawa i Wojciech Łaś, oskarżeni zostali przez prokuratoryę państwa w Nowym Sączu o różnorodne łapówki, przyjmowane od stron. Akta oskarżenia zostały im już doręczone, wskutek czego wszyscy oskarżeni zostali wykluczeni z rady gminnej w Czarnym Dunajcu, tudzież od prawa wybieralności i obieralności do rady gminnej tamże.

Czarnochowice koło Wieliczki. W niedzielę po południu dnia 15 b. m. odbyła się tu uroczystość poświęcenia i otwarcia Kasy Raiffeisena. Budującym i pamiętnym będzie dla całej gminy ten dzień niedzielny. W domu gospodarza Kani zebrało się około 40 poważnych włościan i górników Wieliczki. Z Krakowa przybyli dwaj przedstawiciele Towarzystwa Szkoły ludowej, delegat Związku krak. katol. stowarzyszeń, przybyli założyciele ks. Moliński z Krakowa i p. Tatara, nauczyciel z Krzyszkowic. Poświęcenia dokonał ks. J. Walkosz, wikaryusz z Wieliczki.

Przemówieniom nie było końca. I goście i zebrani gospodarze — wszyscy głos zabierali, składając życzenia rozwoju pełnego nowemu Towarzystwu. Podnoszono potem zasługi Czytelni miejscowego Towarzystwa Szkoły ludowej około oświaty. Za zachętą p. Tatary postanowiono założyć Kółko rolnicze, by się bronić przed wyzyskiem żydowskim. Obecny ks. Mytkowicz w imieniu krak. Zw. kat. stow. robotniczych, wezwał górników wielickich do zorganizowania się w stowarzyszenie robotnicze. Ks. Moliński zobowiązał gminę, by zechciała jak najprędzej założyć straż ogniową. Franciszek Kaszowski wygłosił długi wiersz własnego układu ku uczczeniu tej chwili. Jeden ze starszych gospodarzy w zdumienie wprawił

wszystkich obecnych swym pięknym rozumem, a nawet doskonałem przemówieniem. Słowem, bawiono się, radzono i zachęcano do wspólnej pracy. Ze staropolską zaś prawdziwie gościnnością raczył swych gości p. Kania, akademik i rodak czarnochowiecki i jeden z założycieli kasy.

Nowo założona Kasa Raiffeisenowska już liczy 49 członków. Szczęść Boże, nowej Kasie!

Na biegunkę u cieląt używany bywa w krajach alpejskich następujący środek domowy, który podobno nigdy nie zawodzi. Ogonek bani (dyni) drobno zeskrobać nożem na pełną łyżeczkę od kawy — to dać do kwaterki mleka i gotować tak długo, aż się na pół kwaterki wygotuje. To zgęszczone mleko zadać cielęciu w stanie tak ciepłym jak mleko prosto od krowy, a gdyby zaraz nie pomogło, dawkę podobną powtórzyć.

Pojedyncza łapka na myszy w pokojach i izbach mieszkalnych. Związać mały snopeczek owsa i postawić w wolnym kącie mieszkania. Mysz poczuwszy ten ulubiony przez siebie przysmak, w krótce wyniesie się z szafy lub innej niedostępnej kryjówki, na pożyteczniejszą i przyjemniejszą dla niej siedzibę w owym snopku, którę to zmianę mieszkania łatwo zauważyć można przez delikatny a uchu dostępny szelest. Wtedy udać się trzeba po kota, który zwykle wygrzewa się w kuchni na piecu, lub stajni, a sprowadziwszy go na miejsce egzekucyi potrząść lekko snopkiem — mysz spłoszona w nogi — a kot, jeżeli ma w sobie choć cokolwiek swej natury kociej, da sobie z tym nieproszonem szkodnikiem w okamgnieniu radę. Snopek zostawia się znów nadal w kącie do czasu, póki w ten sposób prosty, niekosztowny i nieszkodliwy, wszystkich myszy w danej miejscowości się nie pozbędzie.

Jakie sadzić nasienie buraków pastewnych i gdzie je kupować? Będzie temu już lat kilkanaście, jak spotkałem jednego z moich znajomych na jarmarku w Skawinie gdzieś z końcem czerwca. Po zwykłem przywituniu, zapytałem go, co będzie kupował. Poskrobawszy się w głowę odrzekł, że radby kupić nasienia buraków, bo pewnie byłby już czas do sadzenia. Nie dziwiło mię to bardzo, bo ten mój znajomy — jakto mówią starej daty gospodarz — potraw zwykle zbierał aż już dobrze zamarzło, co na własne oczy widziałem, zdążając nieraz drogą ze Skawiny do Tyńca, więc i z sadzeniem buraków nie miał potrzeby się spieszyć. Dziś na nasze szczęście czasy się już nieco zmieniły na lepsze i podobni gospodarze albo już powymierali, albo nie chcą się więcej rodzić, bo czują, żeby im było źle na świecie. My młodsi gospodarze przyzwyczailiśmy się trochę lepiej spieszyć i o tej sprawie myślimy już zaraz po Nowym Roku, kiedy wieczory są dłuższe i więcej czasu wolnego od zajęć gospodarskich. Ponieważ zaś doświadczeniami jeden z drugim dzielić się winniśmy i wzajemnie się pouczać, do czego najlepszą sposobność dają nam ludowe gazetki, przeto biorę się do pióra, aby słów parę o tem napisać. Przez lat kilka sadziłem różne gatunki buraków jak: mamuty, oberndorfskie, ackendorfskie, ideały Kirschego itp., z których plonu byłem zawsze mniej więcej zadowolony. W ostatnich czasach dowiedziałem się, że jest świeży gatunek buraków pastewnych, tak zwanych półcukrowych, które wymyślił jakiś pan Vilmorin aż z Paryża i że to ma być jeden z najlepszych gatunków. Kupię ja trochę i posadzę, na próbę przecież majątku nie stracę, gdyby nawet nie były tak dobre jak je zachwalają, a z postępem nauki i doświadczeń iść trzeba, bo kto nie idzie naprzód ten się cofa w tył. Posadzone buraki Vilmorina półcukrowe na szczęście miały się dobrze. Zachęcony tem posadziłem już większą ilość w r. 1903. Udały się także dobrze, a na rok 1904 posadziłem ten sam gatunek ale już z własnych przeważnie nasienników. Zebrałem z morga w tym pamiętnym z posuchy roku, z okładem 500 korcy, co widząc moi sąsiedzi, mało mię o czary nie posądzili. Buraki półcukrowe przydatne są dla wszelkiego rodzaju inwentarza. Bydło, konie i świnie jedzą je bardzo chętnie, bo są słodkawe. Przechowują się w kopcach aż do samej wiosny bardzo dokrze, a w jesieni liście mają ciągle zielone i obfite, aż do samego zbioru. Sadziłem je zwykle w drugiej połowie kwietnia, lub najpóźniej z początkiem maja, a zbierał dopiero w październiku w płaskich rzędach 16 cali (42 cm) od siebie odległych. Nasienie, póki nie miałem swego, sprowadzałem zawsze ze Związku handlowego Kółek rolniczych i nigdy nie doznałem żadnego zawodu. Radzę więc i wam mili czytelnicy »Prawdy«, postarajcie się i wy o ten gatunek, jeśli inne okoliczności nie zmuszają was do innego wyboru, ale w każdym razie nie kupujcie nigdy nasienia na jarmarku u żydów, jeźli nie chcecie srogo za tę wrzekomą oszczędność i taniość odpokutować.

Jaki miał plon buraków mój znajomy z tego nasienia, co kupił na jarmarku w Skawinie u żyda, a sadził je dopiero z końcem czerwca, nie miałem niestety sposobności przekonać się w swym czasie, ale domyśleć się nie trudno.

Koniczyna szkarłatna (inkarnatka), jest rośliną jednoroczną tj. daje tylko w tym samym roku, w którym jest posiana jeden ale obfity pokos paszy zielonej lub do wysuszenia. Wobec okoliczności, że w r. 1905 do zbioru w wielu miejscowościach konicze czerwone powysychały lub będą bardzo rzadkie, byłoby wskazanem zabezpieczyć sobie ten ubytek paszy koniczynowej inkarnatką. Sieje się ją na dobrem polu z końcem kwietnia lub z początkiem maja, w ilości około 15 kg na morgę. W czerwcu lub z początkiem lipca można już zbierać jeden silny pokos. Z powodu włoskowatych liści jest w stanie surowym i suszonym mniej smaczna niż konicz czerwony, ale przysłowie mówi, że lepszy rydz jak nic. Do wyszuszenia jest również trudniejsza niż konicz czerwony. Po sprzęcie jednego pokosu nie odrasta więcej i trzeba ją zaraz przeorać. Jest dobrym przedplonem pod pszenicę, żyto, buraki lub kartofle. Z powodu silnego ocienienia oczyszcza pole z chwastów, a jako roślina motylkowa wzbogaca ziemię w azot.

Rajgras angielski jest trawą kilkuletnią. Używa się go z dobrym skutkiem podobnie jak tymotki do wysiewu równocześnie z koniczyną czerwoną. Tymotka wyrasta jednak dopiero w 3-cim i 4-tym roku po zasianiu na wydatną paszę, zaś rajgras już w pierwszym roku dobrze podrasta i może być z korzyścią zasiany w obrzedni konicz, zagęszczając znacznie jego pokos. W takim razie trzeba gdy jeszcze jest mały na suchym czasie dobrze zbronować podsiać rajgrasem i przywałować wałkiem drewnianym, który z jakiegobądź cięższego kloca, może sobie rolnik sam przygotować.

Nowo Błogosławieni męczennicy Kapucyni. O. Agataniol z Wendone i O. Kasyan z Nantes, jako kapłani misyonarze Kapucyńscy, długie lata pracowali w Egipcie, Etyopii i Abisynii około nawrócenia Koptów. W r. 1636 król Koptów i pogan Bazylides, zapamiętały nieprzyjaciel i wróg chrześcijaństwa, wydał edykt tępienia katolików, osobliwie misyonarzy kapłanów. Do wykonania edyktu wzięto się z zapałem. O. Agataniol i Kasyan złapani, w kajdany skuci, wtrąceni do ciężkiego więzienia, tam przez cały miesiąc trzymani, aby się wyrzekli swej wiary w Chrystusa, rozmaitemi torturami byli dręczeni. Gdy atoli wesoło to wszystko znosili i wiary się nie wyrzekli, znowu w inny sposób byli próbowani. Związanych powro-

zami, przywiązano do koni, na których ich siepacze siedzieli przez 25 dni wśród skwaru w uciążliwej podróży do króla Bazylidesa byli wleczeni. Przed królem stawieni — gdy odważnie przy wierze świętej obstawali — z habitów dla publicznej zniewagi zewleczeni, ubiczowani i na własnych paskach zakonnych na śmierć przez powieszenie prowadzeni. Zanim wyrok wykonano, rozwścieklony motłoch pogański — jak na św. Szczepana, rzucił się i gradem kamieni Kapucynów, czcigodnych kapłanów zasypał. Modląc się za nieprzyjaciół, z weselem umarli 7 sierpnia 1638 r. w mieście Dumben.

Po przeprowadzeniu kanonicznego procesu i po stwierdzeniu prawdziwości kilku przez nich zdziałanych cudów, Ojciec św. Pius X. w dniu 4 stycznia 1905 r., w watykańskim kościele św. Piotra i Pawła uroczyście ogłosił O. Agataniola i Kasyana Błogosławionymi, Zakon OO. Kapucynów a z nim wszyscy należący do serafickiej rodziny św. Franciszka członkowie cieszą się z nowych orędowników przed Bogiem.

Ktoby sobie życzył mieć życiorys Błogosławionych Kapucynów, niech się zgłosi później go klasztoru OO. Kapucynów w Krakowie.

Szarada.

Pierwsze litera i drugie litera. Bywa,
Że trzecie z czwartem z ziemi się dobywa
Lub z rany cieknie. Całość kraj wielki —
A zna go pewnie nasz czytelnik wszelki.

Rozwiązanie szarady z numeru 2 »serce« nadesłali: A. Reszko, Karolina Wójcik, Józefa Dudzik, Fel. Koczur, Sz. Gracz, J. Szulc.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Marcin Pięta. Prenumeratę policzyliśmy do końca czerwca, bo tak wypada.

Wojciech Mężyk. Jeżeli »Prawda« nie dojdzie, reklamować na nieopłaconej kartce papieru. My wysyłamy zawsze. Nie wszyscy żądają powieści, dlatego umieszczamy różne rzeczy, aby choć w części dogodzić wszystkim.

J. Zastawny. Prosimy posyłać kwartalnie, — czas leci szybko, a im później tem trudniej.

Br. Lewicki. Poszlemy do »Katolika«, bo tem się załatwia wszystko, co dotyczy wydawnictwa kalendarzowego.

J. Kugler. Prenumerata za rok 1904 wyrównana.

Sz. Gracz. Chętnie drukowalibyśmy więcej, ale to koszt wielki. Mamy do czytania tanie książeczki np. Cesarz Napoleon, K. Pułaski, Boh. Zaleski, Św. Franciszek. Każda kosztuje 10 halerzy i 3 halerze przesyłka. Stare numera już zniszczone. Kanały mają robić z wiosną — ale niewiadomo, czy zaczną, bo już w ubiegłym roku mieli robić, a jeszcze nie rozpoczęli. Za szarady nie dajemy nagrody. Kalendarz wyjątkowo tylko posyłamy.

J. Szulc. List posłaliśmy.

Kalendarz kościelny.

22. **Niedziela 3 po Trzech Królach,** Wincentego. — 23. Poniedziałek, Zaślub. N. M. Panny. — 24. Wtorek, Tymoteusza. — 25. Środa, Nawrócenie św. Pawła. — 26. Czwartek, Batyldy i Pauli. — 27. Piątek, Jana Chryzostoma. — 28. Sobota, Karola Wielkiego.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.